

Samozaparcie dla dobra drugich

LEKCJA z 1 Listu do Koryntian 8:1-13

Słowo Boże, tak Stary, jak i Nowy Testament, było i wciąż jeszcze jest węgielnym kamieniem ludzkiej wolności i niezależności. Każdy inny system religijny starał się, mniej lub więcej, krępować umysł i sumienie przesadami i kapłańskimi przepisami. Różne tak zwane chrześcijańskie religie, od rzymskiego i greckiego katolicyzmu począwszy, również skłaniają się do kapłańskich przesądów i krępowania sumienia, w proporcji jak odchodzą od nauk Słowa Bożego; zastępując je tradycjami i „ustawami starszych”, dekretami soborów, teologicznymi dogmatami itp. Spoglądając obecnie na świat, zauważamy, że największą wolnością społeczną, polityczną i umysłową cieszą się te narody, które posiadają Biblię i swobodnie ją czytają. A największa chrześcijańska wolność pomiędzy nimi jest udziałem tych, którzy badają Biblię z prawdziwym zainteresowaniem i prostotą.

Gdyby jednak wraz z tą umiejętnością i wolnością nie było pełnego poddaństwa Bogu i poświęcenia się Temu, który jest Autorem naszych wolności i przywilejów, to znaleźlibyśmy się w większym niebezpieczeństwie; ponieważ, jak mówi apostoł w naszej lekcji, umiejętność, bez poddania się Bogu, pobudza do nadymania się, do arogancji i zarozumiałości. Gdy jednak umiejętność idzie w parze z miłością do Boga, która pobudza do poświęcenia się Mu na służbę, wtedy umiejętność wychodzi nam na dobre, wprowadzając ducha miłości do wszystkich czynności w naszym życiu; a miłość nie nadyma się, ale buduje. Miłość jest konstruktywna, bo ona nie tylko buduje nasz własny charakter na wzór Boskiego, ale budując nas w taki sposób, czyni nas współpracownikami Bożymi dla dobra drugich i ku ich zbudowaniu.

Uczyniwszy ten punkt wyraźnym, apostoł zastosował go do chrześcijan w Koryncie. Jak wówczas we wszystkich innych miastach pogańskich, tak i w Koryncie było wiele różnych bogów i wiele świątyń; było więc zwyczajem spożywać pokarmy poświęcone – ofiarowane na cześć pewnego bałwana. Apostoł zapewnił swych czytelników, że w zupełności podziela ich wyrozumienie i logikę w tym zakresie, że ponieważ bałwan nie był żadnym bogiem, dlatego poświęcenie mięsa w jego imieniu nie mogło tego mięsa w żaden sposób uszkodzić, w pojęciu tych, którzy sprawę tę odpowiednio rozumieli. Ich wzmożona znajomość dała im wolność, jakiej z początku nawet sami nie pojmowali. Apostoł upomina jednak, że jako chrześcijanie mamy mieć na uwadze nie tylko swoją osobistą wolność, ale w takich

sprawach powinniśmy raczej ograniczyć swoją wolność dla dobra innych, którym mogłaby ona zaszkodzić, albo ich zgorszyć. Powinniśmy więc być bardzo ostrożni w używaniu naszej znajomości i wolności, aby nie szkodzić drugim – czyli nie używać wolności, gdyby miało to komukolwiek zaszkodzić.

Każdy wie, jak łatwo można uszkodzić delikatny mechanizm w zegarku i przez to go zepsuć. Podobnie sumienie jest bardzo delikatnym mechanizmem i powinniśmy wystrzegać się wszelkich wpływów, które mogłyby uszkodzić nasze lub czyjekolwiek sumienie. Bracia z Koryntu, którzy byli upewnieni w swych umysłach, że bałwan jest niczym i że świątynia bałwana nie miała żadnego znaczenia, mogli się czuć zupełnie swobodni w sumieniu, gdyby przy okazji jakiś miejskich uroczystości lub uczt znaleźli się w takim miejscu bałwochwalstwa i jedli pokarmy tam przygotowane. Mogliby nawet w swych sercach uznawać prawdziwego Boga i Jemu dziękować za owe pokarmy i napoje. Mogliby jednak znaleźć się pomiędzy nimi bracia z mniejszą znajomością w tym zakresie i ci, nie będąc upewnieni w swych umysłach, poszliby za przykładem tych pierwszych, a czyniąc to, gwałciłiby swe sumienia. Trudno przewidzieć, jak poważne następstwa mogłyby wynikać z czegoś takiego. Z początku sumienie opiera się takim pogwałceniom, lecz z czasem może się zatwardzić, a w końcu jego głos zupełnie ucichnie. Właściciel takiego sumienia będzie miotany skłonnościami swej upadłej natury z jednego złego do drugiego, jeszcze gorszego, aż całkiem się stoczy. Z tego też powodu ci, którzy poznali Słowo Boże i tę wolność, którą Chrystus czyni nas wolnymi, muszą jak najwięcej wzrastać w duchu Pańskim, czyli w duchu miłości, który czyniłby ich ostrożnymi, tak, aby ich postępowanie było nie tylko zgodne z ich własnym sumieniem, ale również, aby nie było obrażeniem dla drugich, którzy danej sprawy nie pojmowaliby tak wyraźnie.

Apostoł oświadcza, że kto nie miałby takiej miłości i samoofiarniczej wyrozumiałości dla dobra i sumienia słabszego brata, grzeszyłby nie tylko przeciwko bratu, ale także przeciwko Chrystusowi, przeciwko duchowi Jego prawa miłości jednych ku drugim. Apostoł zsumował tę sprawę bardzo szlachetnie, gdy oświadczył, że co do niego samego, to gdyby zaszła potrzeba, z przyjemnością powstrzymałby się nie tylko od jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, ale i od jedzenia jakiegokolwiek mięsa, żeby tylko nie zgorszyć brata. Św. Paweł okazał w ten sposób ducha prawdziwej miłości bratniej i każdy naśladowca Pana powinien starać się, aby mieć podobnego ducha, we wszystkich swoich relacjach ze współbraćmi.



Chociaż niniejsza lekcja nie ma nic wspólnego z piciem trunków, to jednak zasada ta może być zastosowana i do tej sprawy; ponieważ pijaństwo wyrządza najwięcej szkody na świecie, a w niektórych przypadkach także tym, którzy mianowali imię Chrystusowe. Nie kwestionujemy tu zasady wolności, że każdy chrześcijanin ma prawo decydowania o samym sobie według swego sumienia, co jest dla niego dobre lub złe w takich sprawach, lecz tej zasadzie wolności i znajomości przeciwstawiamy zasadę miłości, jak czyni to apostoł w naszej lekcji. Ktokolwiek mieni się być dzieckiem Bożym, ma nie tylko wolność, ale musi też mieć ducha miłości; kto zaś chlubi się wolnością, a nie okazuje miłości ani wyrozumiałości dla drugich, ten budzi podejrzenie, czy jest on prawdziwie synem, czy też bękartem, ponieważ „*kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego*”.

Chrześcijanin, którego serce jest przepełnione duchem miłości, będzie nie tylko uważny, aby być dobrym przykładem dla braci, aby nie być dla nich obrażeniem, ale będzie również baczny co do swego przykładu dla swoich domowników, dla swoich dzieci, jak i dla „obcych”, czyli tych, którzy nie przyjęli łaski Pana naszego Jezusa, lecz czytają życie i charaktery Jego uczniów jako żywe listy Jego nauk.

Ponadto nasza lekcja daje nam też wyraźne i stanowcze określenie Boga. Chociaż świat ma wielu takich, których nazywa bogami, panami i mistrzami, chrześcijanin, jak wyraża to apostoł, ma tylko „*jednego Boga, Ojca*”. Św. Paweł widocznie nie wiedział nic o doktrynie zapoczątkowanej w drugim stuleciu i opartej na pogańskich pojęciach, co do trzech bogów, o jakich mówi katechizm, że są „*równi w mocy i chwale*”. Apostoł znał tylko jednego Boga, który jest nade wszystko – „*Ojca*”. Mówi także, iż z Niego (wprost lub pośrednio) pochodzi wszystko, włączając i nas, którzy jesteśmy Je-

go dziećmi.

Apostoł jednak nie ignoruje Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nie mienił się być „*Ojcem*”, ale „*Synem Bożym*”. O tym apostoł mówi nam w innym miejscu, że po uniżeniu się dla nas, po opuszczeniu chwały, jaką miał u Ojca, zstąpił na ziemię i w postuszeństwie woli i planowi Ojca, cierpiał za nas, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, a nawet poniósł śmierć i to „*śmierć krzyżową*”. Następnie dodaje, że „*Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech, tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią; ku chwale Boga Ojca*” – i aby wszyscy „*czcili Syna, jako czczą Ojca*”. Toteż i w naszej lekcji apostoł nie pominął Jezusa, ale po oświadczeniu, że my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w Nim, dodaje zaraz: „*I jednego Pana, Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko a my przezeń*” (Filip. 2:8-11; Jan 5:23; 1 Kor. 8:6).

Jak wyraźnie i prosto apostoł określa tu pokrewieństwo pomiędzy Ojcem, uwielbionym Synem i wszelkim stworzeniem, które będzie błogosławione przez Syna. Chociaż wszystkie rzeczy są z Ojca, w tym znaczeniu, że pierwotna potęga, życie i wszystko wypłynęło z Ojca, to jednak wszystkie rzeczy są przez Syna, w tym znaczeniu, że On zaraz od początku był czynnym i wysoce zaszczyconym przewodem w każdym zarysie Boskiego planu. Powiedzione jest o Nim, że był „*początkiem stworzenia Bożego*”, a także, iż „*wszystkie rzeczy przez Niego się stały, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*”, czyli że Jezus, w swym stanie przedludzkim, był twórcą wszystkich rzeczy, w mocy i z upoważnienia Ojca (Obj. 3:14; Jan 1:2-3).

Watch Tower

R-2198

„Straż” 1951 str. 109-110